

# FFL, Sobota, Verte, Rak Raczej (prod. GPD)

To już nie jest sabotaż na tyłach wroga  
To akcja frontowa - FFL , zobacz!  
Nie przygotował nikt ciebie na to nikt  
Wojna sportowa i trzeba iść się bić  
Przeorana murawa, to już nie zabawa  
Skończyły się żarty, skończyły się brawa  
Nic tu nie pomaga uliczny parawan  
Uliczne koneksje nie mają bytu prawa  
Tu ziom, lawa-prawa, naprzód to podstawa  
W jedności siła, w niezgodzie bałagan  
Dzierżona buława, nic się nie obawiać  
Na wroga, załoga, pięści zaprawiać  
Błędów nie popełniać, szybko je naprawiać  
Sił nie oszczędzać ? to droga po awans  
Nie poddawać się, to nic nie da, wiesz?  
Nie zmniejszy bólu, nie za krzepnie krew

Znów moment stanąć oko w oko z wrogiem  
Każdy zawodnik za swoimi skoczy w ogień  
Znika strach, kości krach, krew, pot i pach  
Mamy to we krwi, to nasz fach  
/2x

Duch walki czuje zew, tu wiesz, krew która przelał  
Nie jeden młody Grek, wiesz?  
Bo liczy się charakter, pięść  
Jakbyśmy mieli jedną matkę, połączył nas wieź  
Coś w stylu, jak skok na banię z klifu, synu moc  
Bezcennych sekund i minut jeden azymut  
W kurzu, wrzasku, oponent jak zwierz w potrzasku  
FFL miastu, \_\_